

ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie artystyczne, praca artysty, praca zawodowa, droga artystyczna

5. Życie artystyczne, ale też ciężka praca

W Ostrowie urodził się Stefan Rachoń. Nasz wielki dyrygent. I wylansował przecież Irenę Santor. I nawet jego jacyś krewni chodzili w Zakrzówku do szkoły. Nawet jednego moja mama uczyła i zapytała czy nie będzie obciążony, że wujek taki. A on mówi: „Nie, nie, nie, ja się w ogóle nigdy na wujka nie powołuję, tylko uważam, że ja powinienem sam wszystko osiągnąć” Startowałam w piosence radzieckiej, i wygrałam tu w Lublinie, pierwsze miejsce miałam. W gazecie nawet mam zdjęcie. A w międzyczasie, jak były te przygotowania, i ja już miałam jechać na ten koncert, to niechcący sobie sparzyłam nogę, wylała mi się gorąca woda. Pracowałam w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych siedem lat, mimo że śpiewałam, że byłam w „Czarcie” że wyszłam za męża. Musiałam gdzieś pracować, jak wyleciałam ze studiów. Najpierw pracowałam w PKO, tutaj na Krakowskim, potem w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, siedem lat pracowałam na Komisji Orzecznictwa Inwalidzkiego. Wypełniałam wszystkie kwestionariusze. Musiałam się od początku wszystkiego uczyć szczerze mówiąc, ale ja lubiłam tą pracę, bo ja lubię ludzi, i ja nigdy nie narzekam. Dla mnie to było fajne, że tam komuś pomagałam, ktoś przychodził do mnie, załatwiał. Były różne sytuacje. Siedziałam naprzeciw drzwi, i sobie jakąś pracę swoją robiłam, a potrafiły się otworzyć drzwi i wchodził ktoś, kto dostawał ataku padaczki. I trzeba było ratować, podkładać coś, do ust dawać. Tak że ja już dużo rzeczy przeszłam w życiu, nie tylko tych śpiewaczych. Pracowałam tam siedem lat, i to mi się wszystko liczy oczywiście do mojej emerytury, bo każdy rok jest ważny. I te pół roku w PKO, i tutaj właśnie w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. A w międzyczasie, tak jak mówię, należałam do „Czarta” i śpiewałam w zespołach wokalnych. A zaczynałam w ogóle nie od śpiewania, jako solistka, tylko w zespołach wokalnych. I to jest najlepsza nauka, żeby się nauczyć śpiewać. Bo jeśli się potrafi swoim głosem pracować z drugim czy trzecim, obojętnie jak tam jest ustawione, jak

jest osiem dziewczyn na przykład, czy są jeszcze panowie, to wtedy musi się trzymać ten swój ton i słuchać, żeby trzymać się w tym głosie. Bo jak się zjedzie na czyjś głos obok, no to już jest niedobrze. I ja właśnie doświadczyłam to w zespole wokalnym „Ruchu” w zespole wokalnym służby zdrowia, gdzie poznałam panią profesor Szałańską, i ściągnęłam ją do Domu Kultury Kolejarsza, bo tam już się zaczynał gromadzić się zespół „Tenders'ów”.

Data i miejsce nagrania	2019-09-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"